

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II.

ŁÓDŹ, WTOREK 26 SIERPNI 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

№ 195

„Bilans” konferencji londyńskiej w oświetleniu francuskich endeków.

Paryska prasa nacjonalistycznie zieje nienawiścią do Herriota.

Paryż, 25 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Nadzwyczaj interesujący „bilans” konferencji londyńskiej ogłosił dzisiejszy „Eclair” organ skrajnej prawicy francuskiej.

Niemcy

ZYSKI: 800 milionów marek złotych, zwrot kolei w Zagłębiu Ruhr i na terenach Renu, odbudowa gospodarstwa Niemiec i zniesienie okupacji celnej, powrót wydalonych urzędników i faktycznie zniesienie wszelkich sankcji.

STRATY: Nic.

NADZIEJE: Przyjęcie do Ligi Narodów jako równouprawnionego członka, wskrzeszenie potęgi finansowej, ułatwienia dla przemysłu niemieckiego przy zdobywaniu rynków światowych ograniczenie kompetencji komisji reńskiej i możliwość przygotowania się do nowej wojny.

Francja

ZYSKI: Nic.

STRATY: Zmniejszenie należności reparacyjnych o 60 proc., strata większości w komisji reparacyjnej, niemożliwość egzekwowania na własną rękę należności od Niemiec, oddanie ważnych politycznych i gospodarczych zastawów.

NADZIEJE: Zawarcie niemiecko-francuskiego traktatu handlowego, którego treść jeszcze nie znamy, w każdym bądź razie będzie on napewno tak korzystny dla Niemiec, jak i dla Francji. — Konferencja w sprawie długów międzysojuszniczych, która niewiadowo czy będzie dla nas korzystna. Przyrzeczenia w sprawie załatwienia kwestji bezpieczeństwa Francji przez Ligę Narodów.

Smieszny i bolesny „bilans”, który Francji wszystko zabiera i nic wzamian nie daje — woła cała nacjonalistyczna prasa francuska.

Pisma te twierdzą, że wtajemniczeni dziennikarze mogą jeszcze o tym „bilansie” coś więcej powiedzieć.

Belgia i Polska są zdania że nowy stan rzeczy nie zabezpiecza im dostatecznie ich granic i państwa te zmuszone będą szukać nowych sprzymierzeńców.

Tak naprzykład ambasador polski w Londynie p. Skirmunt zapytywał Herriota podczas konferencji czy nowa polityka Francji zgodna jest z przymierzem francusko-polskim o zabezpieczeniu granic polskich ze strony Niemiec.

W każdym razie oświadcza prasa nacjonalistyczna w Brukseli i Warszawie stracono do nas zaufanie.

I. A.

Paryż, 25 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Pisma rządowe omawiają dzisiaj exposé Herriota i stwierdzają, iż zawierało ono wiele cennych uwag w sprawie taktyki, jaką obrał nowy rząd dla zapewnienia Francji i światu pokoju.

Bez wątpienia nie podoba się to poincarystom, którzy odsunęci zostali od władzy.

„Oluvre” stwierdza, iż wczorajsze głosowanie w Izbie to wielkie zwycięstwo osobiste Herriota oraz idei pokoju.

Ton pracy opozycyjny jest nadal agresywny.

„Journée Industrielle” pisze. Wczorajsze exposé Herriota

zawierało coś z rezygnacji, co włączone było z okrasą słów. Gdy Herriot przemawiał w sprawie Zagłębia Ruhr doprawdy trzeba było uważnie śledzić, by odkryć co się dzieje za jego grą słów.

Herriot otrzymał votum zaufania, ale wierzymy że wstrzyma się on na przyszłość od podobnych demagogicznych wystąpień.

Bardzo ostro natomiast przeciw Herriotowi występuje „Echo de Paris” który pisze:

Wczorajsze exposé Herriota nie było dla nas niespodzianką. Już dawno wiedzeliśmy na jakie zgubne drogi prowadzi premier Francję. Jest więc obowiązkiem opozycji walczyć do ostatka przeciw zgubie Francji.

I. A.

Na gorącym uczynku... w Łodzi.



Mąż. — Niech się pan nie boli!... To mnie wcale nie wprowadziło z równowagi... Ustępuję panu żonę na stałe... Bądź pan ostatnim żyrantem...

Możliwość rozłamu wśród nacjonalistów niemieckich.

Ruch nacjonalistyczny w Niemczech prowadzony jest ponad głowami przywódców.

Berlin, 25 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rezolucja nacjonalistów przeciw paktowi londyńskiemu, przyjęta przeciw głosom przywódców wskazuje, że w łonie samej partji istnieją obecnie tarcla wewnętrzne na tle zmiany polityki wobec rządu.

W kołach politycznych wskazują przeto, iż możliwy jest rozłam, który się prawdopodobnie

uwidocznił podczas głosowania w parlamencie.

Kompletne izolowanie nacjonalistów zmusiło przywódców do przedłożenia rezolucji kompromisowej która jednak została odrzucona, wobec tego opuścili oni zebranie partyjne.

Fakt powyższy wskazuje wyraźnie, iż ruch nacjonalistyczny w Niemczech prowadzony jest obecnie ponad głowami przywódców.

H. Z.

Herriot zadowolony z biegu wypadków w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 25 sierpnia.

Wiadomości, które nadeszły dziś wieczorem z terenów okupowanych o decyzji tamtejszych nacjonalistów wywarła presji na organa partyjne w Berlinie, by zaakceptowały pakt londyński wywołały w kołach politycznych bardzo dodatnie wrażenie.

Gdyby nacjoniści niemieccy zaakceptowali plan Dawesa a wówczas Herriot będzie starał się jaknajszybciej zawrzeć traktat handlowy z Niemcami, który wedle opinji sfer gospodarczych przyczyni się do poprawy bilansu handlowego Francji.

Na Quai d'Orsay usilnie pracują obecnie nad przygotowaniem materiałów do przyszłej sesji Ligi Narodów szczególnie wnioski w sprawie bezpieczeństwa Francji oraz rozbrojenia Niemiec.

Niezwłocznie po ukończeniu sesji Ligi Narodów Herriot zwróci swoje wysiłki w kierunku nawiazania z sowietami normalnych stosunków konsularnych i handlowych.

„Quotidien” wskazuje dziś, iż obecny bieg wypadków w Niemczech zupełnie zadawalnia koła rządowe, które są przekonane że plan Dawesa zostanie przyjęty przez parlament niemiecki.

I. A.

Nowa konferencja „Małej ententy”.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Białogród, 24 sierpnia

Dnia 27 b. m. w miejscowości Laibach odbędzie się konferencja między czeskim ministrem spraw zagranicznych Benešem oraz rumuńskim i jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych.

Na konferencji tej omawiana będzie sytuacja polityczna powyższych państw wytworzona po konferencji londyńskiej, a w szczególności stosunek tych państw małej ententy do Rosji sowieckiej.

Wszyscy ci trzej ministrowie po ukończeniu tej konferencji udają się bezpośrednio na sesję Ligi Narodów do Genewy, gdzie rozpatrywana będzie sprawa rozbrojenia Bułgarii i Węgier.

W.

Sytuacja handlowa w Ameryce.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Nowy Jork, 24 sierpnia

„American Woolen Company” zniżyła ceny swych wyrobów kamgarnowych o 2 i pół procent.

Sytuacja na rynku towarów wełnianych zwolna się poprawia.

Na rynku mącznym panuje pewna rezerwa. Kupcy powstrzymują się narazie od dokonywania transakcji, przewidując niższe ceny mąki.

A. M.

Podajemy niniejszem do ogólnej wiadomości, że „Akcyjne Towarzystwo Spadkobierców dla handlu wyrobami bławatnemi” zostało zreorganizowane i na przyszłość egzystować będzie pod nazwą następującą:

„Anonimowe Północno - Wschodnie Towarzystwo Akcyjne, — dawniej spadkobierców W. T. PTASZNIKOWA”. —

Kapitał zakładowy 12.000.000 rumuńskich lej całkowicie wpłaconych.

GLÓWNY ODDZIAŁ

w Galatzu, ul. Demiańska Nr. 26.

FILJE:

w Kiszyniowie, ul. Aleksandrowska № 104,
w Kiszyniowie, ul. Aleksandrowska № 65,
w Izmailu, place Soboru.

Skład Rady Zarządzającej:

Doktor K. P. Kramarz,
I. Bartoni,
K. Panaitescu,
F. Chitil,
N. T. Kachtanow (Prezes Zarządu),
W. S. Riabow (Vice-Prezes),
M. I. Helelowicz) członkowie Zarządu,
D. I. Ziabkin)
S. I. Sołowiew (Kandydat na członka Zarządu).

O czem będzie się mówić w Genewie.

Przedewszystkiem minister Skrzyński będzie musiał bronić sprawy Wilna.

Obecna 30-ta z rzędu sesja Rady Ligi narodów jest bodaj że pierwsza, której wyniku Polska wyczekiwać może bez obaw i bez owego upokarzającego w wysokim stopniu poczucia, że podlegana będzie za takte lub owe rzekome przewinienia w charakterze członka Ligi narodów do odpowiedzialności.

Na porządku dziennym znajduje się wprawdzie kilka punktów, dotyczących Polski, między innemi sprawa opcji i obywatelstwa Niemców w Polsce i pośrednio sprawa Wilna, są to jednak kwestje rozstrzygnięte już nieodwołalnie na naszą korzyść i wytoczenie ich przed forum Ligi narodów ma jedynie znaczenie formalne.

Obrady plenarne Ligi narodów zostaną otwarte w dniu 1 września rb. przez przewodniczącego rady Ligi Hymansa, delegata Belgji, poczem zgromadzenie na tychmiast przystąpi do ukonstytuowania się. Przedewszystkiem zostanie wybrana Komisja dla sprawdzania mandatów delegatów, następnie zgromadzenie przystąpi do wyboru swego przewodniczącego, ukonstytuuje 6 komisji, wybierze prezesów tych komisji oraz 6-tu wiceprezesów zgromadzenia. Po ustaleniu porządku dziennego obrady zgromadzenie przystąpi do zbadania sprawozdania z działalności rady i z prac sekretariatu na okres od poprzedniego zgromadzenia.

Miarę doniosłości rozstrzygnięć, jakie mają zapasć na obecnej sesji Rady Ligi narodów jest fakt, że obecność swą w Genewie zapowiedzieli Mac Donald i Herriot.

Obecność tych mężów stanu, kierujących dzisiaj losami nie tylko swych krajów, ale i całej Europy na nadchodzącej sesji Ligi narodów pozwala wnosić, że decyzje mające zapasć w Genewie, będą wydarzeniami pierwszorzędno znaczenia.

Dotyczy to przedewszystkiem doniosłego problemu paktu gwarancyjnego, na którego losie mają najbliższe konferencje genewskie zaważyć decydująco.

Jak słyhać Mac Donald, który dołączył nie zaakceptował paktu gwarancyjnego w projekcie Ligi narodów, zamierza wystąpić z projektem własnym. Z drugiej strony i Herriot zamierza przedłożyć własny projekt paktu gwarancyjnego, tak, że w Genewie nastąpi znowu turniej premierów Francji i Anglii, pokrewnych sobie politycznie, a jednak bro-

Czy Mars się odezwie?

Flirt uczonych świata z najślawniejszą obecnie gwiazdą sezonu.

Astronomowie w oczekiwaniu „głosu z oddali”.

Najślawniejszą „gwiazdą sezonu” jest w obecnej chwili nie żadna artystka opery czy music hall'u, ale autentyczna gwiazda, na niebie błyszcząca, a przez ludzi ochrzczona Marszem.

Była daleka i obojętna na tęskne wołania astronomów zamieszkujących „sąsiednią” ziemię, tylko o 60 milionów mil oddalona.

I oto nagle, owa niedostępna gwiazda zbliżyła się do ziemi.

W dniu 23 sierpnia przestrzeń dzieląca ją od nas zmniejszyła się z 60 milionów na 34 miliony mil, co w „rozkładzie jazdy” stref niebieskich oznacza przestrzeń najmniejszą jaką można sobie wyobrazić, nie więc dziwnego, że w świecie badaczy „ciał niebieskich” panuje niezwykle podniecenie.

Grono uczonych zorganizowało punkt obserwacyjny na szczycie Jungfrau, skąd posyłały sygnały na Mars.

Plan ich był dość prosty. Opisuje go „New York Herald” w następujący sposób:

Ołbrzymia, wklęsła powierzchnia lśniącego śniegu, na sąsiednim szczycie służyła jako reflektor wielkiej lampy.

Blask oślepiający śniegu będzie skoncentrowany w kształt promienia zapomocą wielkiej podwójnej soczewki, umieszczonej na szczycie góry. Ów promień skierowano prosto w Marsa.

Rozmowa również była mało skomplikowana. Dwa błyski świetlne z paru sekundową przerwą, dwa nowe błyski, poczem pauza i znowu takie same cztery sygnały.

W ten sposób, zdaniem „New York Herald” jeśli na Marsie są rzeczywiście jakieś inteligentne stworzenia to ujrząszy sygnały zrozumieją, że mieszkańcy

niących częstokroć z sobą kolidujących interesów dwóch potężnych mocarstw.

Delegat polski do Ligi narodów, minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński jedzie do Genewy z gotową marszrutą, dotyczącą spraw polskich.

W sprawie Wilna minister Skrzyński zajmie stanowisko, że kwestja ta jest przez wielkie mocarstwa definitywnie

ziemi zamierzają wejść z nimi w kontakt.

Przez długie miesiące astronomowie ziemscy skazani będą, na nieustanne czuwanie przy teleskopach, w oczekiwaniu odpowiedzi. Są naturalnie sceptycy, którzy twierdzą, że światło słońca znajdujące się na równi z Marszem i ziemią, umożliwi ujrzanie sygnałów.

Mimo wszystko, gdyby nawet plan uczonych nie udał się całkowicie, będą oni w możności poczynić dużo ciekawych obserwacji, jeśli warunki atmosferyczne i tych badań nie pokrzyżują.

Już w obecnej chwili astronomowie zagraniczni nie opuszczają obserwatorium na szczycie Jungfrau i od szeregu tygodni studjują tajemniczą planetę, ale wskutek panującej niepogody nie osiągnęli zadowalniających rezultatów.

Podobne badania przeprowadzone będą w obserwatorium amerykańskim (Lowell Obserwatory) w Arizonie, gdzie sprzyjającym czynnikiem jest przedziwne czyste powietrze i równy klimat.

Jedną z najbardziej interesujących „marsowych zagadek”, to owe legendarne „bieguny” północny południowy, oraz para wodna unosząca się w atmosferze Marsa.

Owe wyżej wymienione bieguny Marsa były jednym z pierwszych odkryć, dokonanych przez astronomów. Wyraźniejsze są one w długie „marsowe” zimy — (Mars oddalony od słońca bardziej niż ziemia, posiada o wiele dłuższy rok, bo aż z 687 dni złożony).

W 1877 odkrył t. zw. kanały, które przedstawiały się jak regularne czarne proste linje, wykreślone zda się przez inteligentnych inżynierów. Niektórzy uczeni twierdzili, że świadczą one o egzystencji olbrzymiego systemu sztucznego

rozstrzygnięta i że rząd polski nie dopuści na ten temat dalszej dyskusji.

Polska musi zająć takie stanowisko, któreby nie kolidowało ani z francuską, ani z angielską tezą a nie przeszkodziło osiągnięciu właściwego celu paktu: zapewnienia członkom Ligi terytorjalnej nie naruszalności i pomocy w razie niesprowokowanego zaatakowania,

nawodnienia gruntu na Marsie, jednak współcześni astronomowie są zdania, iż owe kanały były czemś w rodzaju fatamorgany, którą spowodowały wadliwe teleskopy.

W r. 1909 uczeni doszli do przekonania, iż czarne plamy na Marsie nie są oceanami; ale nierównościami powierzchni. Pozaatem zaobserwowano mgłę, która świadczyłaby o wilgoci panującej w atmosferze, jednakże nie widziano chmur co znowu zbijało przypuszczenia o „marsowym” deszczu lub śniegu. Nieco później jednak dostrzeżono przelotne chmury w okolicach biegunów; zbadano też zapomocą epektroskopu stopień gęstości atmosfery, która jak się okazało jest dziewięć razy rzadsza od atmosfery panującej na kuli ziemskiej.

Przeciwnicy teorii o zamieszkałym Marsie twierdzą, że warunki klimatyczne i atmosferyczne uniemożliwiają życie istot organicznych na tej planecie. Brak tam zupełny wody. Dnie na Marsie są oślepiająco jasne, powierzchnia pustynna tumanami kurzu zaćmiona. Powietrze na Marsie, jest jakoby dwa razy rzadsze niż atmosfera na szczycie Mount Everestu.

Twierdzą także, że temperatura na Marsie jest niezwykle niska, a zaobserwowany przez astronomów topniejący śnieg jest zdaniem sceptyków węglowym kwasem, ukazującym się w zimie, a znikającym w lecie.

STAN OBLEŻENIA W ZAGRZEBIU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Zagrzeb, 25. sierpnia.

Monarchistyczne manifestacje, jakie miały miejsce, doprowadziły do starcia z sokolami chorwackimi, tak, że musiano wezwać policję i wojsko. 12 osób zostało ciężko rannych, a kilka lekko rannych. W mieście ogłoszono stan obleżenia. Na głównych arterjach ruchu i placach miejskich ustawiono karabiny maszynowe. Po mieście krążą liczne patrole.

PRZYWRÓCENIE PRYWATNYCH KOOPERATYW W BOLSZEWIJ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Moskwa, 25 sierpnia.

Centralny komitet wykonawczy udzielił osobom, pracującym w rolnictwie i w związkach z niem przemysłach, prawa zakładania kooperatyw, związków komunalnych i t. d. Po rewolucji październikowej bolszewicy, jak wiadomo, rozwiązyali prywatne kooperatywy.

SLEDZTWO W SPRAWIE MATTEOTIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 25 sierpnia.

Władze sądowe przystąpiły do dodatkowego śledztwa na miejscu wykrycia zwłok Matteotiego.



— Niema innej rady, tylko chyha pojedziemy do Zakopanego.
— Niech będzie i Zakopane, byle tylko nad morzem.

Chora „córa Koryntu“ chciała naśladować Harry Peela.

Karkołomna ucieczka zakończyła się niefortunnie.

W szpitalu dla Magdalenek (Tramwajowa 17) przebywała na przymusowej kuracji 19-letnia Irena Łukaszewska, stała mieszkanka Warszawy.

Łukaszewska lubiła żyć beztrudno i wesoło, więc też zniechęciła rygor szpitalny.

Wesoła „córa Koryntu“ poczyniła przemyślenia nad sposobem ucieczki ze szpitala.

Łukaszewska miała bujną fantazję, a że była też i zawziętą kinomanką i nie opuszczała ani jednego filmu z Eddio Polo, Harry Peelen, Zygomarem i Pantomasem postanowiła wypróbować tego sposobu, który tylekroć oglądała na ekranach w filmach kryminalno - dedektywnych.

Szybko dojrzał plan w jej głowie i postanowiła go przy pierwszej okazji zrealizować.

Oto, wczoraj o godz. 8-ej wieczorem Łukaszewska skreśliła z prześcieradła

sznur, po którym zaczęła się spuszczać przez okno z wysokości pół piętra.

Ale teraz Łukaszewska poczuła, że to co z łatwością przychodzi wygimnastykowanym Eddio Polom i ich partnerom, trudniejsze jest dla chorej prostytutki.

W pewnej chwili Łukaszewska straciła równowagę i spadła na ziemię. Na szczęście nic poważniejszego sobie nie zrobiła, gdyż jeno lekko potłukła i wykrecała sobie lewą stopę.

Zazwyczaj lekarz Pogotowia — po udzieleniu pomocy ofiarze nieudanej karkołomnej ucieczki — zostawia ją na miejscu wypadku, konstatając silne osłabienie.

Oczywiście, że Łukaszewska powędrowała z powrotem do szpitala dla Magdalenek, gdzie będzie przebywać, aż do czasu całkowitego wyleczenia.

PAa.

Stracenie mordercy, który udawał psa! W ostatniej chwili życia grał wstrętą komedię.

Donoszą nam ze Lwowa: Onegdaj dokonano tam niezwyklej egzekucji na zbrodniarzu, który do ostatniej chwili udawał warjata, odgrywając rolę psa!

Potworno matko - bójea 34-letni Mikołaj Hrynek z Matoszy na ostatnich momentach zachowywał się wstrętne, szekając i warcząc na konwój i nie chciał pojednać się z Bogiem, odmówił spowiedzi, nie chciał ucałować krzyża świętego, mimo, że współwięźniowie namawiali go, by przestał strugać warjata i przynajmniej w obliczu śmierci zachował się poważnie.

Nie był on zgłota warjatem, gdyż w przeddzień stracenia psychiatrzy go znów zbadali i stwierdzili, że jest normalny.

W ostatniej chwili dopuszczono doń brata i siostrę, lecz udzielił im nie po-

znanie. Na plac kaźni wzbraniał się wyjść wobec tego współwięźniowie musieli go wynieść na kocu na miejsce stracenia.

W przewidywaniu, że nie zechce on stanąć przed łufami karabinów, dnia poprzedniego przygotowano dla Hrynka specjalną ławeczkę, do której go przywiązano, by zaś nie ruszał głową, umieszczona na tylnej desce tego siedzenia drewniane kleszczyki, w które głowę ujęto jak u dentysty.

Chciano mu i oczy przewiązać, ale ponieważ i tak miał je zamknięte, przeto zaniechano tego. Padła salwa, Hrynek skonał na miejscu.

Tak zginął człowiek, który dobrowolnie przybrał na siebie rolę psa po zamordowaniu matki, czyniąc swą zbrodnię symulacją krowydzę zwierzęcą.

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

2 młode kobiety poranione.

Pracowniczka w sklepie przy ulicy Piotrkowskiej nr. 27 19-letnia Estera Rajchman podczas bójkii otrzymała ranę lewej ręki.

Udzielono jej pomocy na stacji pogotowia.

20-letnia robotnica fabryki Rykatera — Helena Badowska w podwórzu domu nr. 2 przy ul. Grodzieńskiej uderzona została ostrym narzędziem, otrzymywawszy 2 rany ciężkie głowy.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Nieudana kradzież.

Wanda - Olga Bossig, zamieszkała przy ulicy Karola nr. 4 zameldowała w komisariacie P. P. o kradzieży z jej mieszkania różnych rzeczy, na sumę 1500 zł.

Energetyczne dochodzenie ustaliło, że kradzież tej dokonał Bronisław Gołobowski, Piotrkowska nr. 197, od którego odebrano rzeczy kradzione.

Amatora sędziej własności aresztowane i osadzone pod kluczem.

Czytajcie „Express Wieczorny”

Z kroniki skandalicznej Łodzi.

„High-life“ Łódzki na letniskach i kurortach.

Łodzianie pozostawili po sobie bardzo „głośne“ imię — i skandale, plotki, historyjki

Trzy historie tylko „dla pałących“.

Sezon letni — zdrojowisk, kurortów, nadmorskich miejscowości, wsińskich Gór i t. p. górskich okolic — ma się ku końcowi...

„High life“ Łódzki już napływa do rodzimych pieleszy — pleć brzydka, wzdychając bierze się do manufaktury i protestów, panie składają wizyty, by opowiedzieć jak to tam było i wszystko powraca do normalnego trybu.

Łodzianie byli wszędzie — nie było drugorzędnej (w Polsce nie mamy pierwszorzędnych) miejscowości kuracyjnych, ani zapadłej wioszczyzny, gdzieby nie było łodzian...

A pozostawili po sobie bardzo głośne imię i bez liku skandaliczne plotki, wersje i historyjki.

Tworzą one wielki dodatek do potężnego foljału „Łódzka kronika skandaliczna“.

Pan dyrektor dancingu.

Pan M. w Łodzi znany był jako globtrotter łódzkich dancigów... Gdy skończył się sezon „mordobic“ w Malinowej zniknął z horyzontu łódzkiego...

A odnaleźli go łodzianie w jednej z górskich miejscowości w roli fordansera w pierwszorzędnym dancingu.

„Pan dyrektor“, tak bowiem nazywali kelnerzy w owym dancingu, obtańcowywał z wielkim tupetem wszystkie łodzianki, dyktował z wielką swadą orkiestrze tańce i grał bez zarzutu rolę gentelmana w „dancigowym“ stylu.

Aż tu nagle między panem dyrektorem i jego „sezonową przyjaciółką“ wywiązał się jakiś konflikt o skandalicznym podkładzie — echo jego dobiegło do faktycznego dyrektora.

A gdy na dobiełek na horyzoncie sali dancingu pojawiła się gwiazda, której blask zaćmił sławę naszego rodaka p. G. nadesłał sobie depeszę zawiadamiającą go o „śmierci ciotki“ i znikł ziorzecząc niewiastom.

Tajemnica podmiejskiego pensjonatu.

Panna P. miała dwóch przyjaciół — jeden z nich zaspakajał jej potrzeby materialne, drugi zaś był czasowo tylko platonicznie przyjacielem od serca...

Gdy słońce poczęło mocniej przygrzewać, a rozkwit całej przyrody uspasabiał coraz romantyczniej przyjaciół od serca poczęł kusić pannę P...

Aż wreszcie kuszenie to wydało owoc...

Panna P. oświadczyła przyjacielowi Nr. 2, współwłaścicielowi wielkiego zakładu przemysłowego na perypetjach miasta, iż wyjeżdża w odwiedzinę do krewnych, i wyruszyła wraz z przyjacielem do pensjonatu podmiejskiego w celu zrealizowania snu nocy letniej...

Szybko przeszły trzy dni — szybko minęły trzy noce, a gdy po raz czwarty jutrzeńka ukazała się na wiejskim niebie pan T., tak bowiem zwał się bohater tej romantycznej wyprawy, wyruszył z powrotem unosząc przez zapomnienie na

palcu pierścien panny P. ofiarowany jej ongiś przez potentata przedży.

Traf, złośliwy traf, chciał, że pierścien ten zauważył jego ofiarodawca i wędrownie pierścienia nadał te kształty, jakie ona posiadała w rzeczywistości.

I gdy panna P. powróciła z „odwiedziny u krewnych“ jak grom z jasnego nieba spadła na nią przeprawa z przyjacielem od tego „co najważniejsze“.

Zdołała go jednak przekonać o swej niewinności, bowiem nazajutrz p. T. został spoliczkowany przez swego rywala, a panna P. powróciła do łaski.

„Nakładka“ nad morzem.

Sezon letni tegoroczny w Zoppotach nie należał do bardzo udanych — odbiło się to również na obrotach kasyna.

Natomiast prywatny przemysł bacca ratowy miał tam wielu zwolenników.

Gros graczy skupiało się w mieszkaniu państwa L. właścicieli jednego z największych składów towarów bawełnianych w Łodzi.

W zawodach tych zwyciężczynią była prawie zawsze panna L., córka gospodarzy domu, która dzień w dzień zgarniała ogromne sumy dochodzące do setek dolarów.

W domu państwa L. bywał między innymi młody doktor medycyny p. K., wprawdony tam przez kuzyna swego namiętnego gracza.

P. K. grywał bardzo rzadko — do bassy zasiadał tylko wówczas gdy zachęcała go do tego panna L. i dziwnym zbiegiem okoliczności zawsze wygrywał bank p. L.

Zwróciło to jego uwagę — poczęł więc bacznie ją obserwować i stwierdził ku swemu przerażeniu, że p. L. robi nakładkę.

W tym czasie kuzyn p. K. otrzymał znaczną sumę pieniędzy na zapłacenie zobowiązań firmy.

Tegoż wieczoru w domu państwa L. była wyjątkowo wysoka gra — a głównie przegrany był kuzyn p. K., który chcąc się odbić naruszył pieniądze firmowe.

Bank miała p. L., przeszła cztery ręce miała już 800 dolarów...

Następna ręka był kuzyn p. K.

— Do pana 800 dolarów.

— Banco solo...

Panna L. rozdała karty...

Mam osiem — i poniter wyrzucił na stół króla i ósemkę.

A ja mam dziewiątkę — odpowiedziała spokojnie panna L. rzucając na stół czwórkę i piątkę...

Nagle zerwał się pan K. i sohyciwszy leżący na stole stos kart, rzucił go w twarz pannie L.

Gra była prowadzona nieuczciwie — krzyknął zdumionym i przerażonym graczom — zechćcie panowie przeszukać kieszenie panny L.

Ojciec panny L. doskoczył do niej i ostrym ruchem wymierzył jej policzek...

**

Kuzyn p. K. otrzymał całą przegraną sumę, a pannę L. wywieziono do Paryża.

— ak —

Dwie siostry w płomieniach.

Zapaliła się jedna od drugiej.

Z Warszawy donoszą nam:

Przy ulicy Elbląskiej nr. 18 wybuchł dziś pożar, który możnaby nazwać pożarem tragicznym, wybuchł bowiem na dwu żywych osobach, na dwu siostrach.

Jedną z nich, Eugenja Kozłowska, mająca lat 18 fryzowała sobie włosy, grzejąc rurki na maszynie benzynowej, przy czym potrafiła maszynkę tak niefortunnie, że oblała się benzyną i momentalnie stanęła w płomieniach.

Na pomoc siostrze rzuciła się malutka, 10-letnia Emilia. Przy gaszeniu pło-

nących sukien siostry, zajęło się ubranie na Emilji i oto obie siostry stanęły w płomieniach, jak dwa słupy ognia.

Na krzyk nieszczęśliwych nadbiegł domownicy, którzy na szczęście ugasił ten żywy pożar.

Dał on się jednak obu nieszczęśliwym siostrom dość dotkliwie we znaki.

Emilja doznała poparzenia twarzy, rąk i nóg tak dotkliwego, że przewieziono ją do szpitala dzieciennego przy ul. Kopernika. Siostra jej uległa mniej dotkliwemu poparzeniu rąk i nóg.

W promieniu 100-klm. od Łodzi niema kolei.

Niesłychane upośledzenie kolejowe największego miasta przemysłowego w Polsce.

Polska wogóle, a nasza dzielnica w szczególności są niesłychanie zaniedbane pod względem środków komunikacyjnych; dość spojrzeć na mapę, aby się przekonać, jaki szalony kontrast zachodzi pomiędzy gęstą siecią linii kolejowych w Poznańskim, a ubogą w drogi żelazne Kongresówką.

Pod względem upośledzenia kolejowego na pierwszym miejscu jednak należy postawić Łódź i jej okrug przemysłowy.

Podobnego zjawiska nie znajdziemy na całym świecie, aby centrum państwa i jeden z najgęściej zaludnionych jego ośrodków, siedzisko największego przemysłu i najbardziej ożywionego handlu w Polsce, był tak ubogi w koleje, a miejscami nawet całkowicie ich pozbawiony.

Oczywiście, że fatalny ten stan należy położyć na karb gospodarki rządów carskich i polityki Petersburga, który traktował Królestwo, jako bramę wypadową w razie wojny, jako teren działań wojennych, który wobec defenzywnych planów sztabu rosyjskiego, uważany był za nie do utrzymania i miał być pierwszy oddany na pastwę nęprzyjaciela. Z tych też względów rząd carski budował nie te linie kolejowe, których potrzeba wynikała z rozwoju gospodarczego i gęstości zaludnienia, lecz przede wszystkim kładł nacisk na linie strategiczne i tych właśnie stosunkowo gęsta sieć znajduje się na prawym brzegu Wisły.

Wyjątek, co do obfitości w linie komunikacyjne, stanowi jedynie południowo - zachodni kąt Kongresówki, Zagłębie Dąbrowskie z jego bogatym przemysłem górniczym i hutniczym.

W porównaniu z tym ośrodkiem nędza kolejowa Łodzi przedstawia się jeszcze jaskrawiej i tłumaczy się poza innymi względami, również szczególnie wrogą polityką carską wobec Łodzi, która uważana była przez rząd rosyjski za poważnego konkurenta przemysłu włókienniczego moskiewskiego i którą starano się zgniebić wszelkimi środkami (Exemplum: półmilionowa Łódź znajdowała się w zależności administracyjnej od małego Piotrkowa!).

Upośledzenie kolejowe Łodzi, najjaskrawiej uwypukla fakt — podkreślany i podziwiany nawet przez dzienniki zamiejscowe, m. in. przez krakowski „Kurier Codzienny”, — że w promieniu 100-kilometrowym od Łodzi niema kolei żelaznej, a i to że tylko 100-kilometry promień istnieje, zawdzięczamy rządowi polskiemu (dzięki nowowypudowanej linii Kutno — Strzałkowo), bo przed wojną promień ten wynosił do 170 km. Takie np. miejscowości jak Konin, Koło, Łęczyca, Uniejów nie mają bezpośredniej komunikacji kolejowej z Łodzią i dość spojrzeć na ożywiony ruch kołowy na drogach publicznych, a zwłaszcza na szosie Turtek — Łódź, aby się przekonać jak

niezbędna jest tutaj budowa szeregu linii kolejowych.

Całymi dniami i nocami bez przerwy dają ciężkie, szczerze naładowane, wozy do Łodzi z przeróżnego rodzaju produktami rolnymi, z bydłem, nierogacizną, drobiem, nabiałem, jajami, zbożem, mąką, owocami, warzywami itp., a z Łodzi z przetworami przemysłu włókienniczego, metalurgicznego, drzewnego, chemicznego czy galanteryjnego.

To znaczy, że wszystko, co na całym świecie w tak wielkim ośrodku jak Łódź jest dowożone i wywożone kolejami żelaznymi, u nas transportuje się środkami najprymitywniejszymi, jak gdybyśmy żyli w epoce dylżansów i poczty, a nie w okresie wspaniałego rozwoju kolejnictwa parowego i elektrycznego, automobilizmu i awiacji.

A jak w takich warunkach wygląda łączność naszego ośrodka ze stolicą i z Europą?

Jest — jak już wzmiankowaliśmy — w powiecie tureckim miasto Uniejów, od dalone od Turku o 25 km., a od Łodzi o 45 km. Otóż gazeta łódzka chcąc się dostać do rąk abonenta w Uniejowie, zamiat przebyć te 45 km. jedzie drogą okrężną, a mianowicie koleją żelazną przez Zgierz, Łowicz (tu się przesiada), Kutno (tu się znowu przesiada), Koło, dalej kolejką wąskotorową do Dąbia Kołskiego, i stąd wreszcie pocztą (12 km.) do

Uniejowa. Zamiast 45 jedzie około 200 kilometrów!

A teraz jak wygląda porozumienie Uniejowa z powiatowym miastem Turkiem oddalonym od niego o 25 km? Otóż list, gazeta lub posyłka jedzie w ten sposób: pocztą do Koła (30 km.), kolejką do Dąbia (18 km.) i znowu pocztą do Uniejowa (12 km.), czyli razem po 2 przesiadkach 60 km!

A teraz jeszcze, jak ciekawą odbywa się podróż do Uniejowa z Warszawy. Wyjeżdża się o godzinie 18-ej, przesiadki się w Kutnie jest się o 1 i pół w nocy w Kole; tutaj ponieważ kolejka do Dąbia odchodzi dopiero o 10-ej rano, wypada przenoćować w hotelu (miasto Koło odległe od stacji kolejowej o 2 kilometry). W Dąbiu jest się o 12-ej w południe, o 13 i pół wyjeżdża się pocztą i na miejscu w Uniejowie jest się o godz. 15-ej po południu. Zatem podróż ze stolicy do Uniejowa trwa aż 21 godzin!

To też budowa kolei w okolicy łódzkiej jest palącą koniecznością, na którą rząd musi zwrócić szczególną uwagę. Naszą Saharę zamieniłoby się w jedną chwilę na Europę budując kolej żelazną Łódź — Aleksandrów — Podębice — Uniejów — Turek — Koło, długości 100 km. Ta linia kolejowa jest bezwarunkowo najpilniejszą do zbudowania w Polsce

Inż. J.

Co robić, aby długo żyć?

W Ameryce jest zwyczaj oświetlania wesółością poważnych pytań. Otóż zdarzyło się, iż pewien 60-letni mężczyzna, amerykański, udał się do lekarza z zapytaniem:

— Co mam robić, aby dożyć 80 lat?
— Well — odpowiada lekarz — muszę najpierw dowiedzieć się coś o pańskim sposobie życia. Czy pan się pracuje?

— O nie, urodziłem się już bogatym (nie potrzebowałem pracować. — Odpowiada pacjent.

— Duzo pan pił?
— Nigdy nie paliłem — Brzanka odpowiedź.

— To pewnie pan pił?
— Nie wiem nawet jak ptwo, wino lub wódka smakują — odrzekł pacjent.

— Jak pan się zachowywał w stosunku do kobiet? — pytał dalej lekarz.

— Nigdy nie miałem kobiety w swoich ramionach.

— Człowieku — zawołał lekarz — po co więc chcesz żyć do lat 80?..

I lekarz amerykański miał rację. Albowiem życia należy używać, ale używać mądrze, w przeciwnym razie marnuje się ten skarb zwany „życiem”.

Obalenie legendy o naturalnej piękności greckiej.

„Wlecznie kobiece“ i przed 2400 lat było takie same.

Londyński „Daily Mail“ podaje informacje o wykopaliskach, dokonywanych pod kierownictwem archeologa Zuffera w okolicach Odessy na przetrzeniach gdzie w piątym wieku przed naszą erą znajdowała się kolonia starożytnej Grecji Olbia.

W wykopaliskach, datujących z przed 2400 lat, znaleziono między innymi komplet przyborów toaletowych kobiecych. W komplecie tym najwięcej było przeróżnych... ołówków do malowania brwi i warg, oraz zapasy odpowiednich szminek. Przypomnieć należy, że już poprzednio, takie same urodolwórcze przedmioty znaleziono w wykopaliskach starożytnej Kartaga.



Futurystyczna kradzież.

Rozstramwała się ulica, rozpiornuły się druty nad miastem, zabębnił deszcz na asfaltowych chodnikach, jak milion do bosów...

Deszcz. Młz. Pada.

— hej, kto cię utulił, nieukofoła tęsknota moja, smutna, jak statka na motyle i tańca brawa, jak azyba okienna w dzień jesienny!... — — —

Miasto dudni. Kłp. Wre.

Ohej!... Ohej!...

Na czwartym piętrze błysnęło pierwsze światełko naftowej lampki.

Na pierwszym piętrze ktoś gra na pianinie Skarjabinie — — —

(— — — melodie, melodie — — — tęsknoty, tęsknoty — — — ty, ty...)

Ktoś krzyknął. Ktoś spadł. Ktoś kule karabinową wsadził sobie w dziurkę od nosa i wyjął z ucha. Ktoś cicho, ochuteńko płakał...

(— — a dzień, jak pogrzeb. Włókił się, włókił... a deszcz padał, pada...)

Ohej!... Ohej!...

Zapadał zmierzch. Jałowe światło łojowych świateł. Elektryczność rozkwitała w wystawach sklepowych, jak bez. Czarna melancholia płakała łzami deszczu nad miastem.

Kotłowisko miejskie przykucnęło na chwilę, by nazajutrz znowu rzucić się do skoku.

Słońce, jak dojrzały słońceznik położyło się na chwilę na dachach domów i zerknęło z monoklem w lewym oku na trotuary.

Ohej!... Ohej!...

Szła, szła, szła — czarna, czarna noc.

Pędziły auta, dyndaly tramwaje, skrzypiały dorożki, drabinjaste wozy do wsiach gramoliły się w ceglano - żółty błocie — — —

(— — zapakowałem moje serce w starą gazetę, jak marynowany śledź, ociekający sosem, i dusza moja kłękła przed pierwszą - lepszą prostytutką przy rogu Montuszk i Piotrkowskiej — — —).

W pewnej chwili kropki deszczu zawisły w powietrzu. Bunt łez nieba. Nie chciały spaść na ziemię. Można je było chwycić rękami, jak piłkę na boisku pod czas meczu Nieba z Ziemią.

Ohej!... Ohej!...

(— — — lata ptaszek po ulicy — — — lata pta-a-a-szek po u-u-u-u-licy — — — pamiętasz? — — —).

I nagle: — — —

Zerwać! Nie moge!!

But miasta przydeptał mi odcisk na najmniejszym palcu u nogi...

To był nastrój.

A teraz nagł fakt: — — —

Pan H. B. ukradł tom poezji Brunona Jasińskiego z księgarni.

W komisariacie tłumaczył się, że pisze wiersze i ubóstwia swego protoplastę — Jasińskiego, a książki dziś są takie drogie!...

Sąd skazał go na tydzień więzienia.

Żak.

KRUCYFIKS ZA 900,000 FRANKÓW.

Jak donoszą dzienniki paryskie, pewien bogaty amerykański z Nowego Jorku kupił od sprzedawcy dzieł sztuki w Cherbougu miniaturowy krucyfiks, mierzący zaledwie 9 cali długości, za ogromną sumę 900,000 franków.

A trzeba dodać, że krucyfiks ten nie jest bynajmniej zabytkiem sztuki lat dawnych, lecz dziełem pewnego snycera paryskiego, który wyrzeźbił go z kości słoniowej.

W roku 1926 Mount Everest będzie zdobyty.

Tak twierdzi pułkownik Norton.

Ocalały z ostatniej tragicznej ekspedycji na szczyt Mount Everestu pułkownik Norton w dniu 23 bm, opuścił Londyn, powracając do Europy. Przed wyjazdem w Kalkucie udzielił on korespondentowi „Times'ów” wyjaśnień w sprawie możliwości i perspektywy nowej wyprawy na najwyższe wierzchołki świata.

Pułkownik oświadczył, że Anglicy powinni pomścić śmierć swych bohaterskich podróżników, zdobywając wreszcie szczyt Everestu. Nowa ekspedycja da się zorganizować w ciągu lata 1926 roku. Powinni wziąć w niej udział ci sami ludzie, którzy uczestniczyli w ekspedycji poprzedniej, gdyż, nawet po dwóch latach, nabyte przyzwyczajenie do atmosfery wielkich wysokości utrzymuje się w pełni.

Płk. Norton zapewnia iż w roku 1926 szczyt Everestu będzie niechybnie zdobyty. Zdaniem pułkownika, ostatnia ekspedycja wykazała, że szczyt ten niedostępnym bynajmniej nie jest.

Podróżnicy osiągnęli już perfekcję, uchochodząc dotychczas za wykluczoną, miarę nowicję możliwość snu na wysokości 8,100 metrów. Cały problem polega obecnie na udoskonaleniu aparatów do przechowywania tlenu, co do roku 1926 da się skutecznie złatwić. W istocie pozostaje jeszcze do zdobycia 240 metrów, z których, jak już z całą pewnością wiadomo, tylko 180 metrów, przed stawiają drogę mozolną.

Dodać należy, że płk. Norton z Indii nie powróci bezpośrednio do Anglii. Uczyni on „po drodze” wycieczkę na szczyty alpejskie, aby — jak mówi — odpocząć po wielkich wysokościach Himalajów.



Czytajcie

„REPUBLIKĘ”



9 milionów osób zwiedziło dotąd wystawę w Wembley.

Czyni to przeciętnie 102.000 gości dziennie.

W Anglii, klasycznym kraju cyfr, nie ma chyba dziedziny życia, którejby nie ujęto statystycznie. W ostatnich dniach ukazał się spory tom, obejmujący statystyczne wykazy, odnoszące się do wystawy w Wembley. Skrupulatnie zestawione tabelki pouczają, ile narodowości, ile gałęzi przemysłu i handlu wystawiało swe produkcje w Wembley, ile przestrzeni zajął plac wystawowy i budowle, ilu gości zwiedziło dotychczas tę największą z dotychczasowych wystaw. — Otóż od otwarcia do 4 sierpnia, czyli w ciągu 88 dni bawiło na wystawie 9 milionów ludzi, czyli biorąc przeciętnie 102.000 gości dziennie.

Mimo tej olbrzymiej cyfry, organizatorzy nie są zadowoleni. Liczyli bowiem że do zamknięcia wystawy, co nastąpi 31 października, liczba zwiedzających osiągnie cyfrę rekordową: dwudziestu pięciu milionów. To już jest wykluczone, zwłaszcza że ani w sierpniu, ani we wrześniu nie ma dni świątecznych, umożliwiających klasie pracującej zwiedzenie wystawy. Jeśli przeciętny przypływ zwiedzających utrzyma się na dotychczasowym poziomie, to ogólna liczba gości na największej wystawie świata, dojdzie do 12—13 milionów gości, czyli będzie o 50 proc. niższą, niż spodziewali się organizatorzy.

Jeszcze jeden rekord amerykański.

1135 osób zostało zabitych przez samochody w ciągu 7 miesięcy w stanie New-York.

Ogromny wzrost liczby samochodów w Stanach Zjednoczonych, jak obliczono bowiem, co siódma osoba posiada tam obecnie samochód własny i wobec tego, że samochody te nie są powożone przez wykwalifikowanych szoferów, lecz przeważnie przez właścicieli, nie znających się na mechanizmie tych pojazdów — liczba ofiar samochodów wzrasta za oceanem w sposób wprost przerażający.

Jak donoszą właśnie z Nowego Jorku, w z. m. 188 osób było zabitych przez samochody tylko w tym stanie. Z tej licz-

by przypada na miasto Nowy Jork 58 osób zabitych.

Liczba zaś osób, zabitych przez samochody w stanie Nowego Jorku w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy r. b. wynosi już 1.135, a więc daleko więcej, niż w tym samym czasie roku ubiegłego, co odpowiada zresztą zwiększeniu się liczby samochodów w ciągu tego roku.

Putkownik Cornell, prezes Tow. opieki nad drogami, oświadcza, że groźnemu temu stanowi rzeczy może zaradzić jedynie surowsze, niż dotychczas, karanie automobilistów nieostrożnych.

503 djabłów w ciele opętanej.

Rzecz dzieje się w r. 1924 we Włoszech.

Medjolański „Corriere della Sera” podaje informacje o niezwykłych wypadkach, jakie rozgrywiają się w gminie Baggiole w okolicach Arezzo we Włoszech. Nie jest to już ani bolszewizm, ani faszyzm, choć jest także średniowiecze.

W Baggiole rezyduje mianowicie proboszcz nazwiskiem Don Francesco Bordoni, który wśród miejscowej ludności uchodzi za niewątpliwego cudotwórcę. Reputacja ta pochodzi stąd, że proboszcz już 24 razy skutecznie... wypędzał diabła z ludzkiego ciała.

Ostatnio przez diabła nawiedzona została własna proboszcza kuzynka, Clementyna Magli. Wobec tego, że zachodziła komplikacja pokrewieństwa, proboszcz zwrócił się do biskupa Arezzo z prośbą o pozwolenie na dokonanie cudownej operacji. Biskup zezwolił i uro-

czystość miała miejsce, jak zwykle w kościele. Wszyscy obecni stwierdzili zgodnie, że z ciała kobiety wyskoczyły 503 djabły, przyczem najtrudniej było wypędzić Lucyfera, Skorpiona i Szatana.

Po zakończeniu ceremonii kobieta oświadczyła, że czuje się kompletnie wyleczone, podczas gdy poprzednio liczni lekarze byli najzupełniej bezradni wobec jej choroby.

Sprzedż pałacu sultanańskiego.

Jak donoszą z Konstantynopola, władze tureckie wystawiły na sprzedaż za 250.000 funt. szterl. pałac byłego sultana.

Panna Beatrice White jest pogrążona w głębokiej żalobie

Opłakuje śmierć papugi, która była najmuzykalniejszym ptakiem na kuli ziemskiej.

Londyńska śpiewaczka operetkowa, Beatrice White, opłakuje — jak donosi „Daily Mail” — śmierć ulubionej swej papugi, nabytej przed laty dziesięciu w Paryżu za 250 franków.

Wysoką tę, jak na owe czasy sumę, artystka zapłaciła chętnie, gdyż Lorette — tak zwała się owa papuga — była ptakiem nader pojętym i gadała doskonale.

Przywieziona do Londynu, Lorette już po kilku miesiącach nauczyła się mnóstwa wyrazów angielskich, wymawiając je bez zarzutu, choć poprzednio słyszała tylko język francuski, ale co dziwniejsze, okazała wielkie zamiłowanie do muzyki.

Gdy śpiewaczka ćwiczyła się w domu w śpiewie, papuga słuchała tych produkcji wokalnych i niezmiernie uważnie, po skończeniu zaś śpiewu wołała radośnie: „Brawo, Beatrice!”, słowa te bowiem słyszała nieraz z ust gości, słuchających śpiewu artystki.

Wreszcie panna White, poświęciwszy się operetce, rozpoczęła w domu naukę jakiegoś nowoczesnego kupletu. Zaledwie

jednak zaśpiewała pierwszą zwrotkę, zauważyła zdumiona, że papuga jest niezwykle niespokojna i bije skrzydłami, jak by w podnieceniu, gdy zaś śpiewaczka skończyła piosenkę, Lorette nie tylko nie zawołała: brawo!, lecz siedziała na swym dźwięku smutna, nastrojony pióra. Dnia tegoż nie chciała wcale jeść.

I powtarzało się to stale, gdy artystka śpiewała nowoczesne piosenki operetkowe tak, że w końcu musiano wynosić Lorette do odległych pokoi, gdy artystka przystępowała do prób w domu, ptak bowiem tak nie znosił nowoczesnych melodii, że gotów był się zagłodzić. Natomiast okazywał zadowolenie najwyższe i wołał ochoczo: „Brawo Beatrice!” — gdy tylko usłyszał śpiew poważny.

Wkrótce też wieść o muzykalnej papudze rozeszła się po Londynie i pewien bogaty sportsman ofiarował za nią śpiewaczce 800 funt. szterl., artystka jednak za nic nie chciała rozstać się ze swą ulubienicą.

Przejawy zwyrodnienia w Berlinie

Ojciec strzela do syna.

Przed kilku dniami w mieszkaniu przy myślowca berlińskiego Loewensteina rozegrał się dramat, mianowicie syn Loewensteina, Alfred, podczas sprzeczki z ojcem, (który swojemu bardzo „moderne” synowi wymawiał jego życie lekkomyślne) wycelował w niego 5 wystrzałów rewolwerowych, które na szczęście chybiły.

Obiecujący syn aresztowany za usiłowanie zabójstwa, był przesłuchiwany w sobotę przez komisarza kryminalnej policji; zaprzecza on stanowczo zamiarowi zamordowania ojca, strzelał pod wpływem chwilowego bardzo silnego rozdrażnienia, skutkiem rozmowy z ojcem i z

obawy, że ojciec go uderzy, gdyż w pewnym momencie sprzeczki, Loewenstein ojciec podniósł rękę do góry, a Alfredowi zdawało się że się na niego zamierza.

Młody Loewenstein jest typem młodzieńca powojennych czasów, jakich coraz więcej spotyka się w stolicy nie mieckiej, uczyć się nie chciał, z trudem doszedł do 3 klasy, pracy nienawidził, ale lubił życie wystawne i hulastyczne, skutkiem czego ma nerwy strasznie podrażnione. Oczywiście, że między ojcem i synem przychodziło do częstych scen z tego powodu.

Jak w Anglii traktuje się gości hotelowych?

Pewien wiedeńczyk pojechał w ubiegłym tygodniu do Londynu i przedtem zamówił sobie telegraficznie pokój w Regent Palace - Hotel.

Po przybyciu zakomunikowano mu, że telegram jego nie otrzymano a zatem żadnego pokoju nie zarezerwowano.

Tymczasem wiedeńczyk ów otrzymał pisemne potwierdzenie o nadejściu depeszy wraz z zawiadomieniem, że pokój jest gotowy.

W odpowiedzi na przesłaną do hotelu skargę, otrzymał on od zarządu hote-

lowego pismo, przeproszające za nieprzyjemności, których przyczyną był błąd w tekście depeszy, a jednocześnie zarząd hotelu prosi o podanie wszelkich kosztów spowodowanych wskutek doznanego zawodu, które to koszty pragnie usilnie zwrócić.

Donosząc o tem, jeden z dzienników wiedeńskich zapytuje, czy który z hotelarzy austriackich lub niemieckich zdobyłby się na taką uprzejmość?

O hotelarzach polskich oczywiście nie mówimy...

SERGJUSZ ARITONOW

85)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Księżniczki nie znały teraz innego tematu rozmów, jak o Rasputinie.

On zaś odwiedzał je dość często, ile tylko pozwalały mu na to „obowiązki” wobec innych dam. Wstrętny erotoman pozwalał sobie na najwyznadsze zbroczenia, które księżniczki, zwłaszcza najmłodsze, spełniały z uległością najzupełniejszą.

Rasputin zapominał się do tego stopnia, że przestał już nawet nadawać swy sikiemu formę obrzędu i, co gorsza, nie kępował się w wyrażeniach, nazywając rzeczy po imieniu i to w narzeczu, nie używanym nie tylko w salonach, ale w ogóle w żadnym minimalnie przyzwoitym towarzystwie.

Gdy księżniczki zbierały się wszystkie w basenie kąpielowym i dzieliły się tam wrażeniami, służebne nie wiedziały, jak się zachować nie wierząc swym uszom. Jedna z nich, wreszcie, opowiedziała wszystko Tiutczewej i zapropono-

wała jej podsłuchanie takiej rozmowy z ukrycia, albowiem w jej obecności księżniczki zazwyczaj milkły.

Trudno bez obawy naruszenia obyczajności publicznej powtórzyć tu jedną z takich rozmówek między księżniczkami specjalnie zaś tę, którą usłyszała Tiutczewa, ukrywając się w sposób niedostrzeżalny dla księżniczek, umożliwiając jej wszakże dokładne podsłuchanie całej rozmowy.

Już pierwsze zdania wyjaśniły jej, kto jest nauczycielem tej nowej gwary księżniczek.

W tę pędą pobiegła do cesarzowej, domagając się natychmiastowego zameldowania. Gdy wpadła zdyszana do buduaru, zastała cesarzową przy herbacie w towarzystwie dam dworu hr. Glendrikowej i ks. Dżambekurjam - Orbeljani oraz Ani Wyrubowej i ministrowej Wojejkowej, wszystko, jak wiadomo, najgorętszych zwolenniczek Rasputina.

Nie zważając na obecność tych pań Tiutczewa jednym tchem zaraportowała cesarzowej swe spostrzeżenia.

W miarę jej opowiadania, twarz cesarzowej nabierała coraz groźniejszych rumieńców. Gniewnym okiem spoglądała porozumiewawczo na obecne panie które wzruszały ramionami, co miało świadczyć o oburzeniu na śmiałość Tiutczewej.

— No?... Czy raczyła pani wreszcie skończyć? — zapytała cesarzowa, gdy Tiutczewa umilkła — jeśli tak — dodała po chwili, spoglądając na Tiutczewę z druzgocącą wzdrgą — to bardzo się cie szę... Pragnęłabym nigdy więcej w ogóle nie słyszeć pani głosu ani też oglądać pani oblicza...

Wstała i uderzyła pięścią w stół, krzyżąc:

— Nikomu nie pozwolę żyć bezkarnie „świętego starca”, który mi syna przy życiu utrzymuje, a Rosji następcę tronu... który opróżnił swą świętością nas wszystkich, modląc się o nasze zbawienie... Tylko dzięki temu, że opiekowała się pani memi córkami przez piętnaście przeszło lat, nie każę pani wtrącić do ciężkiego więzienia... Ale widzieć tu pani nie chcę ani sekundy dłużej! Zrozumiano!!!

W pół godziny później już opuszczała Tiutczewa na zawsze pałac Zimowy, nie otrzymawszy nawet, mimo błagalnych próśb, prawa pożegnania się ze swymi tyloleźniemi pupilkami.

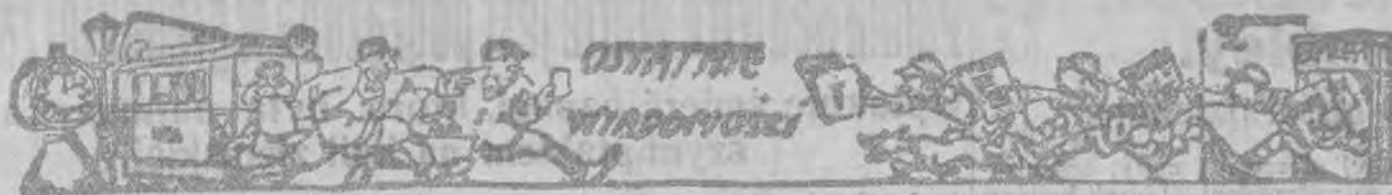
Księżniczki nie dowiedziały się nigdy prawdziwej przyczyny nietaski Tiutczewej. Słyszały tylko, że chodziło o jakieś nieporozumienie z Rasputinem i doszły do wniosku, że musiała mu się w czemśkolwiek sprzeciwić.

Postanowiły więc tem ściślej i uleglej spełniać wszelkie zachcianki Rasputina.

Sprawa Tiutczewej nabrała jednak większej wagi niżby się zdawać mogło. Ród Tiutczewów należał do najstarszych i wśród arystokracji rosyjskiej cieszył się specjalnym poważaniem. Gdy sprawa nabrała rozgłosu, zaczęły się rozlegać pierwsze, choć nieśmiałe i ukrywane, niemniej dość wyraźne głosy potępienia dla sytuacji, iaka się stopniowo wytworzyła.

Pomruki niezadowolonia zbytniem rozpanoszeniem się Rasputina na dworze stawały się coraz częstsze i oto nawet pewni przedstawiciele arystokracji propagowali ideę nie przyjęcia na bal noworoczny do pałacu Zimowego na znak swej niechęci przebywania pod jednym dachem z Rasputinem i jego przyjacielem „arcybiskupem” Teofanem, który niewątpliwie również nie omieszka przybyć na bal. Ba, gdyby cesarzowa wiedziała, że jej ulubienicy będą nieobecni, może i sama gotowa byłaby nie ukazać się zebraniemu gościom. Ostatecznie wszakże, gdy doszło do balu, bardzo znikoma tylko liczba śmiałków odważyła się i to, podając najpoważniejsze preteksty, nie stawić się na bal. Reszta, wołała nie nadstawiać głowy...

(D. c. n.)



Likwidacja organizacji komunistycznych w Polsce.

Dalsze aresztowania w Warszawie.

Z Warszawy donoszą nam:

Przed kilku dniami aresztowana została jedna z najbardziej czynnych komunistek, sekretarka, centralnego komitetu związku młodzieży komunistycznej niejaka Roma Fryliżanka. W partii znana ona była powszechnie jako „Roma”. Miejskanie Romy przy ul. Pawiej 28, przedstawiało biuro sekretariatu centralnego komitetu związku młodzieży komunistycznej.

To też policja polityczna po dokonaniu tam rewizji znalazła bardzo obfite materiały. Jak się okazuje Roma była równocześnie łącznikiem pomiędzy żydowską sekcją partii komunistycznej a polską sekcją.

W momencie wejścia policji Fryliżanka była przy pracy, tłumoczyła bowiem ołbrzymi „Referat o stanie naszej organizacji”.

Sprawozdanie to obejmuje charakterystykę działalności organizacji młodzieży komunistycznej we wszystkich okręgach partyjnych, jak: Łódź, Zagłębie, Radom, Kielce, Warszawa, Lublin, Lwów oraz „Kresy” — Białoruś. W ostatni ten okręg zaliczone są centra organizacyjne:

Wilno, Białystok, Grodno, Brześć nad Bugiem i Pińsk.

Naogół sprawozdanie to stwierdza po ważne rozbić roboty przez władze bez pieczęństwa po ostatnich masowych aresztowaniach komunistów w całym kraju. Zdarzają się wypadki, w których ostatnie rewizje i areszty poczyniły taki wyśmiał, że jak stwierdza sprawozdanie centralnego komitetu „nie można ocenić stanu rzeczy, gdyż całe sieci organizacyjne policja pozrywała, osadzając najlepszych ludzi w więzieniu”.

Skonfiskowane sprawozdanie jest tedy ważnym dokumentem historycznym konspiracji komunistycznej w Polsce, demaskującym wybitnie swoje braki i niedomaganie.

ARESZTOWANIE SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ W WILNIE.

Wilno, 25 sierpnia.

W dniu wczorajszym organa policji politycznej w Wilnie aresztowały członków szajki szpiegowskiej na rzecz Rosji bolszewickiej.

Aresztowania dokonano w chwili, gdy 2 osobnicy starali się przekupić funkcyj-

narjuszy policji politycznej w celu otrzymania fałszywych paszportów zagranicznych.

KURSY „DYWERSYJNE” W MINSKU.

Wilno, 25 sierpnia.

W uzupełnieniu wiadomości o specjalnych kursach dywersyjnych przy szkole wojskowej w Mińsku nadeszły wiadomości, że na kursach tych znajduje się obecnie 300 uczniów, którzy przeznaczeni są do akcji dywersyjnej.

Pograniczne manewry sowiec b

POGRANICZNE MANEWRY SOWIECKIE.

Wilno, 25 sierpnia.

Od pewnego czasu wzdłuż granicy sowieckiej daje się zauważyć pewne zgromadzenie oddziałów wojsk sowieckich, szczególnie kawalerji.

Do Mińska przyjechał Budienny, dowódca kawalerji sowieckiej, którego kwatery główna znajduje się, jak wiadomo w Charkowie. Budienny dokonał przeglądu podległych mu oddziałów w Mińsku i w okolicy.

Aresztowany bandyta rzucił się na naczelnika warszawskiego urzędu śledczego p. Sonnenberga.

Z Warszawy donoszą nam:

Onegdaj rano w Koźmierzach aresztowano niebezpiecznego opryska, oddawanego poszukiwanego bandytę Andrzeja Kałużę.

Ponieważ aresztowany zeznał, że jest stałym mieszkańcem Warszawy i ma mieszkanie przy ulicy Stalowej nr. 10, przesłano go do policji warszawskiej.

Wczoraj około godz. 7-ej wieczorem sprowadzono Kałużę do urzędu śledczego.

Ponieważ w tym czasie odbywała się w gabinecie naczelnika Sonnenberga narada kierowników rejonów śledczych, aresztowanego aż do wydania odpowiedniej decyzji osadzono w lokalu wyładowcy Generowiczowi.

Przez kwadrans Kałuża zachowywał się poprawnie, następnie jednak zerwał się z krzesła, silnym uderzeniem w pierś

powalił na śmiecie wywiadowcę i wyskoczył na korytarz. Tutaj zastąpiła mu drogę wywiadowczyni Piechotka. Zbrodniarz zamierzył się na nią krzesłem, wobec czego wywiadowczyni wpadła do gabinetu i zaalarmowała obradujących kierowników urzędu.

Na alarm pierwszy wybiegł z gabinetu nac. Sonnenberg.

Zjawienie się naczelnika rozjuszyło bandytę. Z dzikim rykiem rzucił się na niego.

Na pomoc zagrożonemu naczelnikowi nadbiegł sekretarz urzędu, oraz zastępca kierownika 4-go rejonu, znany atleta Podgórski, który kilkoma chwytami o bezwładnie opryska.

Skutego w kajdany osadzono w areszcie przy warcie urzędu śledczego.

Dochodzenie trwa.

Zaburzenia na Podkarpaciu i Słowacyzynie.

Krwawa egzekucja podatkowa. Zamach na wicewójewodę. Masowe aresztowania Słowaków.

Z Krakowa donoszą nam:

Wrzenie na Podkarpaciu nie ustaje.

Czesi siali na Rusi Przykarpaciej ucisk, zdzierstwo i nędzę — zaczynają teraz zbierać żniwo. Jak donoszą „Wiadomości Słowackie”, w Kajdanówce pod Munkaczem miano sprzedać przez licytację domostwo rolnika Michała Legyela, który nie uiścił podatków państwowych. Drogę domu Lengyela zagroździła egzekutorom, w asystencji 4 żandarmów, ludność miejscowa, uzbrojona w kosy i siekiery. Żandarmy, napadnięta przez tłumy, uciekli. Po jakimś czasie Lengyela aresztowano, lecz sprzedaż sadyby jego, celem uniknięcia nowej rewolty ludności, ma odbyć się nie na miejscu, lecz w Munkaczu, gdzie sędzią aresztowany.

no go w ostatnim momencie. Zamachowca, w osobie robotnika Bretusa, zatrzymano.

Toupałik stałe otrzymywał listy anonimowe, aby wynosił się wraz z innymi urzędnikami do Czech, w przeciwnym wypadku ani jeden z nich nie zostanie przy życiu.

Po całej Słowacyzynie żandarmierja czeska przeprowadza rewizje domowe, szukając wszędzie czarnych koszulek, jako dowodu przynależności do związku „domobrańców” (faszystów słowackich). Władze czeskie nałożyły konfiskatę także na odznakę tej organizacji, wyobrażającą — na znak nowej niewoli Słowaków — koronę egiptowską.

W następstwie owych rewizji, wdrożono postępowanie karne przeciw przeszło 300 Słowakom. Masowe rewizje i areszty, pogłębiają tylko wzburzenie wśród ludności słowackiej przeciw Czechom.

Czy amerykański handel bawełną będzie umiędzynarodowiony.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 25 sierpnia.

Wczoraj zakończyła się konferencja rzeczoznawców bawełnianych w sprawie umiędzynarodowienia amerykańskiego rynku bawełnianego.

Za projektem tym wypowiedzieli się największe trusty bawełniane jak Manchester Cotton Association, „Syndicat du Commerce des Cotons du Havre”, „Bremer Baumwollbörse”, „Associazione Confortiera Italiana”, natomiast „Liverpool Cotton Association” na projekt powyższy nie udzieliło swej zgody.

W ten sposób projekt ten zdaje się być zagrożony. E. S.

Niemcy wydzierżawia część portu w Hamburgu Czechosłowacji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 25 sierpnia.

Jeszcze w lutym r. b. rozpoczęły się pertraktacje między czeskim ministerstwem spraw zagranicznych i ministerstwem przemysłu i handlu w Berlinie w sprawie wydzierżawienia części portu w Hamburgu.

Rokowania te prowadzone były w myśl postanowień traktatu wersalskiego, który zawiera klauzulę, iż Niemcy obowiązane są wydzierżawić Czechosłowacji część portu w Hamburgu i nie dały wówczas pozytywnego rezultatu.

Obecnie rokowania te zostały wznowione w drodze pisemnej.

Rząd czechosłowacki przesłał w tym tygodniu notę rządowi niemieckiemu, w której domaga się najszybszego załatwienia tej sprawy. Z.

Traktat Austrjacko-jugosłowiański.

Wiedeń, 25 sierpnia.

Dzisiaj rozpoczęły się rokowania jugosłowiańsko-austrjackie w sprawie zawarcia układu handlowego.



Warszawa, d. 26 sierpnia

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5.16
Londy 23.16
Belgia 25.73
Paryż 27.74
Szwajcaria 96.20
Włochy 22.86

DRUGA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolary 5.215
Waluty utrzymane, akcje słabiej

TRZECIA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolary 5.21
Dla walut tendencja słabsza, dla akcji słabo utrzymana.

GIELDA GDANSKA.

Złoty 107.40
Warszawa 106.38
Dolary 5.57
Przekazy na Warszawę 5.185

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Handlowy 8.—
Bank dla H. i P. 1.95
Bank Kredytowy 0.52
Cegielski 0.87
Starachowice 3.65—3.58
Rudzki 1.85
Ost 9.80
Modrzejów 7.—
Żyrardów 62
Węgiel 7.—
Cukier 5.75
Majewski 13.5
Borkowski 1.55
Haberbusch 6.25
Spirytus 2.30
Lilpop 0.90
Ursus 4.—

Tendencja słaba, obroty bardzo ograniczone.

Pamiętki po Kościuszcze powrócą do Polski.

Warszawa, 25 sierpnia

Staraniem delegacji polskiej w komisjach reewakuacyjnych w Moskwie zostaną reewakuowane z muzeum w Moskwie pamiętki po Tadeuszu Kościuszcze, z których zwraca uwagę klinga szabli, ofiarowanej Kościuszcze przez Washingtona. Pamiętki te zostaną przekazane dyrekcji zbiorów państwowych.

Pełne uruchomienie niemieckiego przemysłu bawełnianego.

Berlin, 25 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki”.

Sytuacja na rynku włókienniczym w Niemczech uległa znacznej poprawie w ostatnich tygodniach.

W Augsburgu wiele fabryk podjęło z powrotem pracę zatrudniając robotników 48 godzin tygodniowo.

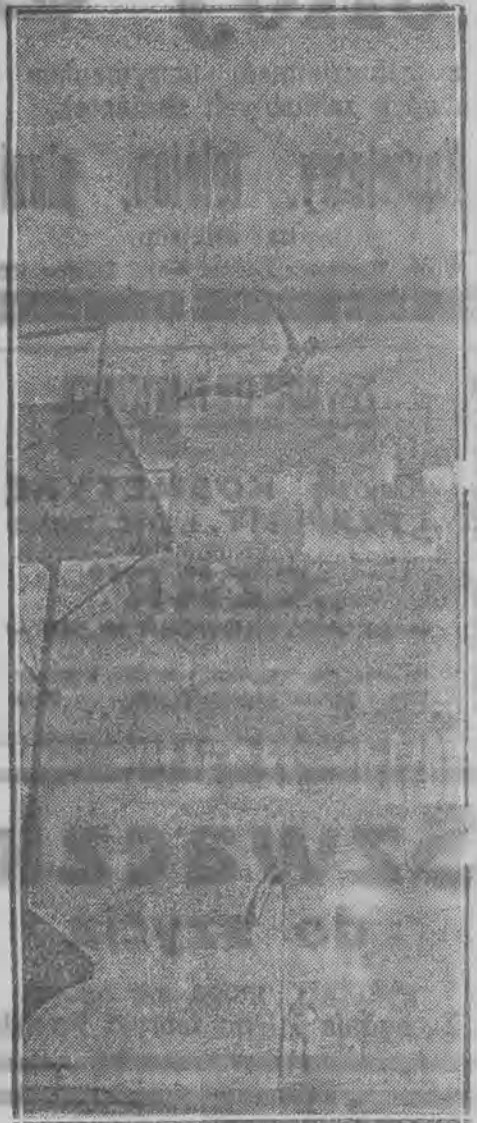
Ożywienie przypisać należy zwiększonym zapotrzebowaniom wewnętrznym, gdyż chłopci uzyskawszy dość poważne sumy za swe produkty rolnicze obecnie dokonywują zakupów towarów.

10 stycznia upływa termin wolnego wwozu towarów z Alzacji, co znacznie zwiększy popyt na wyroby krajowe.

W związku z powyższym czynione są przygotowania do pełnego uruchomienia fabryk włókienniczych w Bawarii, Saksonii i innych okręgach przemysłowych.

Przemysłowcy zdecydowali się pracować przy znacznie mniejszych dochodach niż w okresie inflacji, gdyż zamierzają rozwinąć produkcję, by pokrywała ona dotychczas wwożone towary z Alzacji.

H. Z.



Wydobywanie zatopionej floty niemieckiej pod Scapa Flow przez marynarkę angielską. Na dolnej fotografii widzimy wydobyte przez specjalnie zbudowane skafandry szczątki armaty.

U góry. Cesar Chiusa, zwycięzca maratońskiego biegu włoskiego, sfotografowany po przyjęciu do mety.

U dołu. Sensacyjny skok do głębi morskiej pływaka niemieckiego Hansa Subera z wysokości 75 metrów. Fotografie migawkowe podczas skoku.

Gracze wiedeńscy przeciwko profesjonalizmowi.

W Wiedniu w hotelu Post zebrała się temi dniami większa ilość graczy, celem omówienia kwestji zawodowstwa.

Na zebranie przybyli delegaci niemal wszystkich towarzystw sportowych Wiednia, za wyjątkiem Amatorów i Vienny.

Obecni byli: Sepp, Brandsteter, Liszda, Nitsch, Gliwitsch, Danis, Kolndorfer, Lewack, Fürst, Pichler, Necas, Sindelar, Nemes, Haüsler, Trummer, Blitzenec i Reidlinger.

Na przewodniczącego obrano Brandstetera. Niemal wszyscy delegaci wypowiedzieli się przeciwko profesjonalizmowi, a zwłaszcza Brandsteter, Lowack,

Reidlinger i Nemes gorąco przemawiali za amatorstwem.

Po szczegółowej dyskusji postanowiono zwrócić się z protestem do związku, zarzucając mu, że pragnie on zaprowadzić profesjonalizm, bez uprzedniej zgody graczy.

Wybrano komitet, składający się z Brandstetera, Lowaka, Haüslera, Danisa

i Reidlingera, któremu polecono konferować ze związkiem.

Zebrany nie chodziło tyle o sam fakt zaprowadzenia profesjonalizmu, ile o skutki, które zawodowstwo może pociągnąć za sobą. Zdaniem zebranych, główne niebezpieczeństwo leży w tym, że większość graczy przy zaprowadzeniu profesjonalizmu utraci zawodowe sta owisko.

Teatr CASINO

Najurodziwsza para świata

Teatr CASINO

GLORIA SWANSON i ANTONIO MORENO

wzrusza i wstrząsają w konflikcie dramatycznym

„AMERYKANKA”

światowej wytwórni „Paramount Pretures“.

Nad program: — —

Świeży Dziennik Gaumonta

Uwaga:

Dziś początek seansów o g. 5. Ceny do godziny 6 zniżone.

POKOJ

z całodziennym utrzymaniem dla dwóch zamożnych studentek.

Kąpielowy, telefon, pianino na miejscu.

Wiad.: Warszawa, Leszno 6-41. Telefon 156-82.

Ostrzeżenie.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną Kliencję, iż od pewnego czasu ukazały się w handlu towary, z opakowania, jak również ostemplowania nader podobne do naszych, ustępujące im jednak bezwarunkowo co do gatunku.

Prosimy przeto Szan. Odbiorców naszych, aby we własnym interesie zechcieli zwracać baczną uwagę na naszą markę fabryczną, którą podajemy poniżej. Naśladownictwa ścigane będą z całą surowością prawa.

WIDZEWSKA MANUFATURA Sp. Akc. ŁÓDŹ.



marka fabryczna

Dostępne dla każdego są

MASZYNY BIUROWE DO PISANIA

„HEROINE”

najtańsze w Łodzi. Okazyjna wyprzedaż ze składu po cenie kosztu Agencja Sprzedaży MASZYN BIUROWYCH

Główna 38. 950-6

Pierwszorządny krawiec męski A. Rogoziński

przeprawił się z ul. Cegielnianej 32 na ul. 6-go Sierpnia 10 (Benedykta) i poleca się nadal łaskawym względem Sz. Klientów. Wykończenie staranne.

Ceny konkurencyjne.

FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

OBUWIE w dużym wyborze damskie, męskie i dziecięce po cenach konkurencyjnych poleca magazyn obuwia S. JACH Andrzeja 28.

Poszukuje duży lokal parterowy na warsztat stolarski. Adres złożyć Kilińskiego № 79 w piwnicy. 969-7

Udzielam lekcji gry fortepianowej po cenach b. przystępnych. Władysław Kilińskiego 93, m. 15, między 3-4 po poł.

OGŁOSZENIA drobne

Kupno i sprzedaż pianino prawie nowe do sprzedania Gdańska 1 m. 1 zast. 5-7 wiecz. 964-7

Szwaczki do szycia

trykotaży mogą się zgłosić. Zachodnia 70 do fabryki Frenkla.

Helenów—Letni Salon Łodzi

WIELKA PREMJA

DLA CZYTELNIKÓW „REPUBLIKI” i „EXPRESSU WIECZORNEGO”

KUPON ULGOWY

DO DYREKCJI „HELENOWA” w miejscu.

Okaziciel niniejszego kuponu, jako czytelnik „Republiki” i „Expressu” korzysta z umówionej zniżki 50 proc. od cen wejścia z wyjątkiem niedziel i czwartków.

Kupon niniejszy ważny jest tylko w dniu dzisiejszym. Okaziciel jego płaci za bilet tylko 75 gr.

Z poważaniem Adm. „Republiki” i „Expressu”

Łódź, dnia 26 sierpnia 1934 r.

Reperuję bieliznę

wesółkę — starannie i niedrogo oraz szyję nową — damską, męską i pościelową. Piotrkowska № 255, m. 42, I-a oficyna, II-e piętro.

Poszukuje

I ewent. 2-ch pokoi z kuchnią w centrum miasta cena od umowy. Oferty sub. K. B. w adm. „Republiki”

ROWERY

B-cia Krzemieńscy Piotrkowska 178

Sprzedajemy na dogodnych warunkach.

2-3 POKOJE

z kuchnią i wszelkimi wygodami od zaraz POSZUKIWANE

Oferty sub. „№ 20” do adm. „Republiki”.

Świat Elegancki kupuje damskie kapelusze tylko u

S. Jakubowicza 22 Piotrkowska 22

Konkurencyjnie tanio. Ostatnie nowości. : 837-10

Dr. med. Wł. Polakowski ginekolog-akuszer mieszka obecnie przy ul. Piotrkowskiej 113. przyjm. od 5-6. tel. 27-10.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 6 gr. szty za wiersz milimetry (na stronie 10 szty). W TEKSCIE 23 gr. za wiersz milimetry (na 4 szty). NEKROLOGI I NADESLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminów druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszanowanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.